

WITKACY
I JEGO
KOBIECY



KULINARNY
SPACER
PO PODLASIU



PROF. ANDRUSIEWICZ: FAKTY I MITY O REWOLUCJACH

**Co czwarty Polak ma wykupioną kwaterę na cmentarzu,
a tylko 9% spisało testament**

GRÓB WAŻNIEJSZY NIŻ TESTAMENT

TESTAMENT

Ja niżej podpisany Janusz Kowalski, urodzony w...
do spadku po mnie powołuję w równych częściach...
Kowalskiego i moją córkę Annę Dobrowolną

Testament

Yesterday I acknowledge
the receipt of a statement of terms to be explained
which shall be attended to with pleasure
but as it will take me
time to look over the books
Memory do as to enable me
to carry out the changes

ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311201

TEATR CAPITOL

PRZEBOJOWE KOMEDIE ♦ GWIAZDORSKIE OBSADY ♦ PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI

PRZEKŁAD
Elżbieta WOŹNIAK
AUTOR Robin HAWDON

REŻYSERIA Jerzy BOŃCZAK

SCENOGRAFIA
Klaudia SOLARZ

KOSTYMY
Sylwester KRUPIŃSKI

OPRACOWANIE MUZYCZNE
Marian SZALCOWSKI

Prezent urodzinowy



Rafał CIESZYŃSKI Tomasz DEBEK Dominika KRYSZCZYŃSKA Waldemar OBŁOZA Katarzyna PAKOŚIŃSKA Radosław PAZURA Katarzyna PTASIŃSKA Tomasz SCHIMSCHNEIDER Katarzyna SKRZYŃECKA Lesław ŻUREK

GRAMY W CAŁEJ POLSCE!

• KUP



• www.teatrcapitol.pl



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowanie i budownictwo gminne
ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Patroni Medialni





Na Saharze zabrakłoby im piasku

Traktujemy tę aferę, tak jakby nagle spadł na Polskę meteor i spopielił cały Górny Śląsk. A przecież brak węgla właśnie u nas jest równie absurdalny jak informacja o braku piasku na Saharze. Niewiarygodna jest ta nieudolność ludzi, którym Polacy dwukrotnie powierzyli rządy. Skoro tym magikom udało się czarodziejską sztuczką ze zniknięciem węgla, to mają odpowiednie kwalifikacje, by pracować w cyrku. Ale od spraw poważnych, takich, które bezpośrednio wpływają na życie, pracę i zdrowie Polaków, muszą być trzymani na odległość większą niż horyzont przy pięknej pogodzie. Dopuszczeni do władzy szkodzą wszystkim. Nawet sobie. Bo decyzja, że w takiej sytuacji, do jakiej przecież sami doprowadzili, można w domach palić węglem brunatnym, jest nie tylko absurdalna, ale także bardzo groźna dla zdrowia człowieka. Będziesz miał ciepło, ale uszkodzisz płuca. Albo będzie ci zimno i też zachorujesz. Taką wizję przyszłości mają Polacy. W oczekiwaniu na zimę możemy obserwować trasy statków z ładunkiem węgla z Indonezji czy Australii. A później trasy pociągów z węglem czy tirów dowożących go do ludzi. Samorządy odstawiły na bok wiele zadań, do których są zobowiązane, i starają się zabezpieczyć ogrzewanie mieszkań, szkół, szpitali, biur i zakładów pracy. Muszą

to zrobić, bo jeśli nie będzie sprawnej dystrybucji węgla, to cała hojnie dotowana rządowa propaganda zrzuci winę na nie. Na lokalne władze samorządowe. Mamy nowy program – Ratunek Plus. Cała Polska ratuje cztery litery władzy. Kolejny raz. Bo ktoś musi być przecież bardziej odpowiedzialny, mądrzejszy i sprawniejszy. Jeśli samorządy zdadzą ten dodatkowy, nagły i trudny egzamin, będziemy mieli kolejny argument za walorami decentralizacji władzy.

W tej krainie absurdu są jednak obszary, w których możemy obserwować, a nawet podziwiać, nadzwyczajną sprawność teźże władzy. Jak gigantyczny odkurzacz wciąga w swoje wpływy kolejne instytucje. A na zdobytych posadach lokuje ludzi spod jednej sztancy. Myślą tak samo jak partia. I mówią to samo co partia. Choć wyglądem trochę się różnią, to kłamią jak premier Morawiecki. Nieco się zagalopowałem. Robią to dużo gorzej. Morawiecki jako kłamca to jednak klasa międzynarodowa. Podobnie jak prezes Obajtek. Twórca księstwa pcimskiego. Iluż wykreował członków zarządów i dyrektorów spółek skarbu państwa! Iluż milionerów przybyło w Pciemiu za rządów PiS i prezesury Obajtka!

Tyle zostało z hasła wyborczego PiS „wystarczy nie kraść”.

BAKOWSKI



Pamiętamy

Wspominamy dziś tych, których znaliśmy, którzy z nami współpracowali, wspierali radą, zapisali się w historii PRZEGLĄDU. W ciągu ostatniego roku pożegnaliśmy dwoje autorów pojawiających się na naszych łamach – senator Marię Berny (23 grudnia 2021 r.) i prof. Pawła Bożyka (12 października 2021 r.). A także sympatyzujących z nami Daniela Passenta (14 lutego 2022 r.), prof. Darię Lipińską-Nałęcz (20 marca 2022 r.), Andrzeja Siezieniewskiego (21 kwietnia 2022 r.) oraz Jerzego Urbana (3 października 2022 r.). Odeszli, ale zostali w naszej pamięci.

KRAJ

- 8 Grób ważniejszy niż testament**
Tylko bogaci mają co dzielić?
- 16 Alkohol po pandemii**
Pijemy więcej i bardziej ryzykownie
- 19 Naćpani, pijani, bez uprawnień**
Policja sprawdziła taksówki z aplikacji
- 21 Bez rozjemcy na kościelnym polu**
Jeszcze o inwestycji w Rybakach
- 22 W kolejce po zupe**
Niewiele trzeba, żeby dopadła bieda
- 26 Nowa Lewica postawiła na najmłodszego wyborcę. Czy słusznie?**

HISTORIA

- 12 Fakty i mity o rewolucjach**
– rozmowa
z prof. Andrzejem Andrusiewiczem
- 44 Jeź w gaciach**
Kryzys kubański 1962 r.

ZAGRANICA

- 28 Łamacze blokad**
Sankcje sankcjami, a nie zarobić grzech
- 32 Syn imperium**
Rishiego Sunaka droga na Downing Street
- 36 Końca impasu nie widać**
Korespondencja z Jerozolimy

OPINIE

- 38 Radosław S. Czarnecki**
Bez złudzeń

KSIAŻKA

- 39 Mądra rozprawa o wojnie
we współczesnym świecie**
O nowej książce prof. Kołodki

PRZEGLĄD ZWIĄZKOWY

- 41 Sukces z nutką niepewności**
- 42 Stanowisko OPZZ
w sprawie polityki migracyjnej**

KULTURA

- 47 Jestem bardzo zgnębiony po orgii**
Kobiety Witkacego
- 50 Culturalia**
- 66 Jej portret**

OBSERWACJE

- 52 Kury uwielbiają kiszoną kapustę**
Podlasie podbija rynek kulinarny
- 56 Makowe żniwa**
Legalne opium made in Spain

PSYCHOLOGIA

- 58 Jak wykorzystać moc
racjonalnego myślenia**

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Na Saharze zabrakłoby im piasku
- 25 Roman Kurkiewicz**
Śmierć śledztwa, którego nie było
- 35 Tomasz Jastrun**
A kamienicy szkoda
- 43 Wojciech Kuczok**
Grzebanie dżokeja
- 51 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Sedesy moich snów



28

ZAGRANICA

ŁAMACZE BLOKADY

Sankcje sankcjami,
a nie zarobić grzech



56

OBSERWACJE

MAKOWE ŻNIWA

Legalne opium made in Spain



58

PSYCHOLOGIA

JAK WYKORZYSTAĆ MOC RACJONALNEGO MYŚLENIA

Projekt okładki: Daria Słowińska-Kettner

FOT. SHUTTERSTOCK



f Lewico, docień wreszcie Październik '56

Kto ma docenić przełom Października '56? Ci ludzie, dla których świat zaczął się od Solidarności albo dopiero od wynalezienia internetu? Destalinizacja i liberalizacja rozpoczęły się u nas prawie natychmiast po śmierci Stalina. Jako nastolatka wystu-chałam opowieści tłumaczki naszej delegacji z Józefem Cyrankiewiczem o rozmowach gospodarczych z ZSRR.

Chodziło o demontaż i wywożenie fabryk z Ziem Zachodnich do Związku Radzieckiego oraz o darmową wywózkę tam węgla. Podobno Cyrankiewicz powiedział wtedy, że Polska uważa takie praktyki za grabież. Rozmowy były skuteczne. Jeszcze wcześniej dowiedziałam się prawdy o zbrodni katyńskiej, ludzie przestali bać się aresztowania za tzw. szepitankę. Październik '56 to był dla Polski prawdziwy Big Bang.

Ewa Wesołowska

✉ Kaczyński zakładnikiem?

Z politowaniem słucham tych polityków opozycji i dziennikarzy, którzy powtarzają banialuki o tym, że prezes Kaczyński z jakichś tam powodów jest zakładnikiem antyunijnej polityki prowadzonej przez ministra Ziobrę.

Wolne żarty, panowie. Ten bezwolny minister, któremu jeszcze nigdy nic się nie udało (nawet popsuć do końca sądownictwa), miałby szachować prezesa Polski? To przecież ani minister, ani polityk, tylko kukiełka w rękach prezesa, realizująca dokładnie jego politykę.

Andrzej Dąbrowski

f Starcie Gomułki z Chruszczowem

Gdy czyta się protokół z rozmów obu przywódców, widać, że było ostro – na granicy zerwania rozmów. Władysław Gomułka przez całe swoje polityczne życie trzymał radzieckich na lek-
kim dystansie. Zastanawia mnie, czy to po rozmowie Gomułki z Breżniewem o kołchozach przy okazji wizyty w Moskwie bodaj w 1969 r., zdecydowano o detronizacji I sekretarza. Tym bardziej że wiedziano o samodzielnej polityce zagranicznej Gomułki zwieńczonej 7 grudnia 1970 r. wizytą Willy'ego Brandta i podpisaniem układu o normalizacji stosunków z RFN. Kapryśny i samodzielny Gomułka był solą w oku geriatryi kremlowskiej.

Tadeusz Kalinowski

ZDJĘCIE TYGODNIA



Na ulicach Londynu zaroilo się od dziwnych postaci. To nie inwazja obcych, ale coroczny zlot miłośników komiksów, gier i fantastyki.

Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, otrzymał **Nagrodę Książniczkę Asturii** w kategorii komunikacja i działania na rzecz ludzkości. Nagroda zwa- na jest hiszpańskim Noblem. Zwycięzcy dostają statuetkę zaprojektowaną przez Joana Miró oraz 50 tys. euro.

25% polskich pracowników myśli o migracji i szukaniu zatrudnienia za granicą. 7% myśli o wyjeździe na stałe.

Prokuratura po tajnym śledztwie umorzyła sprawę tajnego więzienia CIA, które działało w Polsce w latach 2002-2003. Decyzja została podjęta prawie dwa lata temu, ale nie poinformowano o niej. Zdaniem prokuratury **Zbigniew Siemiątkowski**, były szef Agencji Wywiadu, **nie złamał prawa**.

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że przy wyjaśnieniu okoliczności śmierci Jerzego Ziobry nie złamano Konwencji praw człowieka. Do Strasburga wystąpili Krystyna Kornicka-Ziobro i jej synowie. Zbigniew Ziobro jest w tej sprawie także głównym oskarżycielem. W pierwszej instancji sąd w 2017 r. uniewinnił czterech lekarzy. Proces odwoławczy trwa do dziś.

Barbara Labuda i **Adam Bodnar** otrzymali **Super Okulary Równości** przyznawane przez Fundację im. Izabeli Jarugi-Nowackiej.

Teresa Budzisz-Krzyżanowska otrzymała **Nagrodę im. Ireny Solskiej** przyznaną przez zarząd polskiej sekcji AICT Klubu Krytyki Teatralnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Kłapą zakończyła się pisowska próba zabezpieczenia na długo partyjnym nominatorem posad w kluczowych spółkach

skarbu państwa. Nie dogadali się co do podziału łupów z Solidarną Polską Ziobry i nad projektem nowej ustawy, zwanej KORYTO PLUS, nie głosowano.

Już przed wybuchem wojny ok. **2 mln Ukraińców mieszkało w USA, a 750 tys. w Kanadzie**.

W USA, w Niemczech i we Włoszech działają ukraińskie uczelnie, instytuty i centra badawcze.

Szmalcownicy to haniebna karta w czasie okupacji. Szantażowali, ograbiali i wydawali Niemcom ukrywających się Żydów. W większości nie zostali ukarani. Zdaniem Bronisława Wildsteina („Tygodnik TVP”) w Warszawie było ich kilkuset czy prawie tysiąc. Na milionowe miasto „nie jest to duża liczba”. Myli się, skala tego procederu była o wiele większa. Ze szmalcownictwa żyły całe rodziny. Poważne badania nad skalą zjawiska skutecznie torpedują potomkowie szmalcowników.

Do połowy października 1 mln rachunków został objęty wakacjami kredytowymi. Wartość kredytów objętych programem ulg w spłacie rat sięga 258 mld zł.

Bartosz Sadulski, poeta, prozaik i dziennikarz, otrzymał za powieść „Rzeszot” Nagrodę im. Kościelskich.

Podczas Halloween tylko w Wielkiej Brytanii marnuje się ok. 8 mln dyń. Warto pomyśleć, czy w Polsce też chodzi nam o niszczenie cennej żywności.

36 mln turystów odwiedziło polskie Tatry w latach 2012-2021. W tym czasie wydarzyło się 7469 wypadków, a 154 osoby poniosły śmierć. Najwięcej wypadków było na Rysach, gdzie w latach 2010-2019 zginęło 25 turystów.

PRZEBŁYSKI

Skandalista duży miś

Kłopoty Grzegorza Napieralskiego po ujawnieniu zażytych kontaktów z Marcinem W., współnikiem Marka Falenty, to tylko wierzchołek góry lodowej. Najpierw Napieralski odciął się od wpłat na stowarzyszenie jego żony, ale szybko się okazało, że po prostu kłamał. Były przelew od Marka W. Życie towarzyskie rodziny Napieralskich z rodziną Marka W. to wspólne wakacje i „pożyczki” (bezwrotne), których Marek W. udzielał Napieralskiemu.

Po Warszawie krążą plotki, że badane są okoliczności sprzedaży za kadencji Napieralskiego siedziby SLD przy Rozbrat. Tropy prowadzą do firm powiązanych z kapitałem rosyjskim. Śledczych interesuje również, co się stało z milionami złotych zarobionych na tej sprzedaży.



Skandalista przystankowy



Kolejny polityk przegrał w pojedynku głowy z alkoholem. Poseł PiS Przemysław Czarnecki znaleziony na przystanku trafił na nocleg do wytrzeźwiarki na Kolskiej. Choć warunki tam skromne, to 350 zł trzeba zabuścić. Ale na biednego nie trafiło. Czarnecki junior, nie mylić z ojcem Ryszardem, megaskandalistą, jest w ważnych komisjach sejmowych. A w Komisji Spraw Zagranicznych robi nawet za wiceprzewodniczącego. Albo PiS nie znalazło kogoś bardziej odpowiedzialnego, albo tatuś wychodził synkowi posadę u prezesa K.

Skandalista podwózkowy

Wygląda na takiego, co może się zgubić w małym parku. Ale to pozory. Bo poseł Sebastian Kaleta – z ekipy Ziobry, obdarowany przez niego posadą wiceministra sprawiedliwości – aż taką gapą nie jest. Wie, po co ma służbową škodę. Do podwózki dzieci. Same przecież do przedszkola nie trafia. Chwalebna rodzicielska troska. Tylko rachunki Kalecie się mylą. Za korzystanie z ministerialnej fury do celów prywatnych płaci co miesiąc od 50 do 100 zł. Ma więc najtańszą taxi w Polsce. Zaradność to drugie imię Kalety.



Na chwilę obecną ma wolę



Skoro Polacy wiecznie narzekają, warto pokazać człowieka bardzo z siebie zadowolonego. Na przykład dyrektora Radosława Śmigulskiego, któremu w grudniu kończy się szefowanie Polskiemu Instytutowi Sztuki Filmowej. Śmigulski skromnie ocenił, że „polska

filmografia po pięciu latach ma się całkiem nieźle”. A „do opisu tego czasu użyłbym słów: radosny, piękny, wzruszający” („Viva!”). Choć – jak mówi – początkowo filmowcy byli nieufni, a on sam nie był superrozpoznawalną osobą. I tu pan Radosław troszkę się zagalopował. Nieufności nie ubyło, wręcz odwrotnie. A rozpoznawalność? Przyjaciółom to my takiej nie życzymy. Dyrektor Śmigulski mógłby popracować nad językiem. Bo mówi jak Kali: „Na chwilę obecną jest moja wola, żeby spróbować starać się o reelekcję” („Viva!”).



PYTANIE TYGODNIA | Dlaczego Polacy tak anemicznie reagują na afery wywoływane przez PiS?

MONIKA HELAK,

socjolożka, Uniwersytet Warszawski, Polityka Insight

Polki i Polacy w większości doświadczają polityki jako spektaklu, a ponadto plebiscytu – czegoś pozwalającego okazjonalnie rozstrzygać pojedyncze ważne problemy. Na co dzień nie włączają się w demokrację: nie stowarzyszają się, bardzo rzadko dążą do organizacji referendów, nieczęste są akcje bezpośrednie mające wymusić na politykach określone decyzje itd. Nie dzieje się to bez powodu. Istotną część obywatelskiej energii idzie przy różnych okazjach w próżnię, ponieważ nasi decydenci działają na zasadach wodzowskich i plemiennych – narzucają własne rozwiązania i wycofują się tylko w razie szczególnie groźnego oporu. Dlatego obojętność wobec afer nie dziwi – obywatele i obywatelki nie mają w odniesieniu do nich żadnej sprawczej roli do odegrania i doskonale o tym wiedzą. Innym wytłumaczeniem bierności jest oczywiście skala pracownianstwa związanego z koniecznością zarobkowania i wykonywania ról opiekuńczych, pozostawiająca niewiele przestrzeni na obywatelską działalność polityczną.

MICHAŁ SYSKA,

prawnik, doradca polityczny, publicysta, dyrektor Ośrodka Myśli Społecznej im. F. Lassalle'a

Żyjemy w bańkach informacyjnych, w których fakty filtrujemy przez swoje sympatie polityczne. To, co dla jednych jest

aferą, dla drugich jest niesprawiedliwym atakiem na „swoich”. W dodatku codziennie jesteśmy bombardowani przez 24-godzinne telewizje informacyjne, portale oraz media społecznościowe olbrzymią liczbą wiadomości, sformułowanych tak, by wzbudzić w nas silne emocje. Ich nadmiar powoduje, że obojętniejemy na bodźce medialne.

DR HAB. LECH SZCZEGÓŁA,

socjolog, Uniwersytet Zielonogórski

W tej kwestii nie ma dzisiaj czegoś takiego jak „Polacy”, bo przestały istnieć instytucje, media czy autorytety postrzegane jako wspólne. Dla jednej trzeciej społeczeństwa, która na wybory chodzi rzadko albo wcale, afery są tylko potwierdzeniem tego, że „polityka to bagno”. Ta część nie widzi zmian w skali i jakości afer. Pozostali dzielą się na dwa plemiona. Jedno jest bardzo oburzone, ale – podobnie jak jego reprezentacja, opozycja – czuje się bezsilne i tą bezsilnością trochę znużone. Natomiast plemię uwiedzione kilka lat temu opowieścią o „dobrej zmianie” widzi afery przez pryzmat przekazu w TVPiS. Jawią się one jako niewielki koszt w walce o wartości podstawowe: suwerenność, naród, dobrobyt polskich rodzin. Pozostaje wierzyć, że czara goryczy wreszcie się przeleje.

Not. Michał Sobczyk

Grób ważniejszy niż testament

Choć co czwarty Polak ma wykupioną kwaterę na cmentarzu, to tylko 9% spisało testament



Kornel Wawrzyniak

– Nie pozwolę, żeby on dostał po ojcu cokolwiek. Odwrócić się od nas dawno temu i nic teraz mu się nie należy! – mówi z nieukrywaną złością o przyrodnim bracie Adrian. – Syn z poprzedniego małżeństwa ojca, tak o nim mówię, bo jest to dla mnie obcy człowiek, zerwał z naszą rodziną kontakt prawie 20 lat temu. Teraz tata zmarł i szukamy z żoną po całym domu tego przekłętą testamentu, bo ojciec spisał go ponoć własną ręką i gdzieś schował. Jeśli tej ostatniej woli nigdzie nie znajdziemy, to bratu, który nie potatygował się nawet na pogrzeb, należy się według prawa połowa majątku po ojcu. A to jest m.in. pół domu, w którym się wychowywałem i w którym opiekowałem się tatą, zanim odszedł – podsumowuje mężczyzna. Tak właśnie wygląda rzeczywistość wielu polskich rodzin po śmierci spadkodawców. Gorączkowa atmosfera i przepychanki, bo – jak wynika z badania CBOS – tylko

9% Polaków spisało testament. Dla porównania, w Australii ostatnią wolę wyraziło 60% społeczeństwa. Również u naszych europejskich sąsiadów jest lepiej – testament spisał co piąty Niemiec i więcej niż co dziesiąty Hiszpan. A i tak liczba testamentów w ciągu ostatnich 20 lat w Polsce wzrosła, i to aż... o 1%.

Jednocześnie już co czwarta osoba w naszym kraju deklaruje, że ma wykupioną kwaterę na cmentarzu. Skąd ta dysproporcja? Szczególnie że w badaniu CBOS aż 59% respondentów deklarowało, że przed śmiercią chciałoby uporządkować sprawy majątkowe. Dlaczego tyle osób kupuje sobie z wyprzedzeniem grób, ale nikomu nie śpieszy się do notariusza, aby spisać testament?

Polska bieda

Odpowiedzi na to pytanie jest co najmniej kilka. – W Polsce nie ma utrwalonego zwyczaju sporządzania testamentów. Nie bez znaczenia jest także niska kultura prawna naszego społeczeństwa. Ignorancja

w zakresie przepisów prawa powoduje, że Polacy przeważnie nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Nie zdają sobie sprawy, że można własnoręcznie napisać testament i że nie wymaga to świadków. Sądzą raczej, że konieczny jest akt notarialny, co dodatkowo zniechęca do zajmowania się tą sprawą, zapewne również ze względu na domniemane koszty – mówi filozofka dr Anna Alichniewicz.

Z badań nad zwyczajami funeralnymi w Polsce wynika też, że jednym z powodów, dla których Polacy nie sporządzają testamentów, jest wrażliwość, że ich majątek nie ma dostatecznej wartości, aby był jakkolwiek sensowny komuś go zapisywać. Panuje wyobrażenie, że spadek to dworek lub pokaźna suma na koncie. W badaniu przeprowadzonym w ramach ogólnopolskiej kampanii „Napisz Testament” 23% respondentów odpowiedziało, że nie napisało testamentu, ponieważ uważają, że nie mają nic cennego, co mogliby po sobie zostawić.

Dr Alichniewicz wskazuje kolejny element tej kulturowej układanki. – Człowiek współczesny przeważnie

wypiera myśl o śmierci, zachowuje się tak, jakby nie była zdarzeniem koniecznym, a jedynie przypadkowym, które może, lecz nie musi się wydarzyć. W niechęci do sporządzania testamentu kryje się być może pewien rys myślenia magicznego, nakazującego powstrzymać się przed spisaniem ostatniej woli, gdyż mogłoby to – magicznie właśnie – spowodować śmierć – podkreśla kierowniczka Zakładu Bioetyki Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

42% osób z sondażu dla kampanii „Napisz Testament” twierdzi, że w ogóle nie myśli o śmierci. Podobne konkluzje wynikają z badania CBOS „Stosunek do śmierci i zwyczaje funeralne” przeprowadzonego w 2019 r. Okazuje się, że większość dorosłych Polaków bardzo sporadycznie oddaje się refleksji nad śmiercią. Z czego przez ostatnie 18 lat odsetek osób w ogóle niemyślących o śmierci wzrósł z 22% do 33%. Skoro więc Polacy coraz rzadziej myślą o rzeczach ostatecznych, to również o testamentach.

Po nas choćby potop

Z perspektywy notariuszy brak spisanego testamentu jest wyjątkowo kłopotliwy dla bliskich, którzy zostają z wieloma sprawami do uporządkowania. Przedstawiciele kancelarii notarialnych zgodnie twierdzą, że jeśli spadkodawca nie pozostawił testamentu, to niezależnie od wartości spadku w 99% przypadków dochodzi do niesnasek między krewnymi. – Testament piszemy nie dla siebie, lecz dla bliskich. Bo kiedy my umrzemy, to oni, zdruzgotani emocjonalnie, będą musieli jeszcze się borykać z bałaganem wokół spraw majątkowych, które po nas pozostaną. Dzięki testamentowi rodzina nie musi zajmować się tymi wszystkimi przyziemnymi sprawami, które w takich momentach wydają się bardzo trudne do załatwienia – mówi Ewelina Szeratics, menedżerka akcji „Napisz Testament”, której celem jest edukacja Polaków w dziedzinie sporządzania ostatniej woli oraz zachęcanie ich do uwzględniania w niej uczciwych i transparentnych organizacji pozarządowych.

Bezsilności doświadczył Piotr, który odziedziczył po rodzicach pół kawalerki, choć powinien zostać właścicielem całej. – Siostra dostała jeszcze w latach 80. mieszkanie rodziców, którzy przeprowadzili się wtedy do innego, przydzielonego z zakładu pracy. Ojciec zmarł 20 lat temu, a matka nie chciała iść do notariusza, bo twierdziła, że to oczywiste, że drugie mieszkanie ma być moje. Po jej śmierci okazało się jednak, że inne zdanie na ten temat ma szwagier, który powołał się na ustawowe dziedziczenie mienia.

Zapytany, czy nie chce iść do sądu zaważać o swoje, Piotr odpowiada: – Mieszkanie nie jest tak wiele warte, jak mogłoby się wydawać. Szkoda kłócić się z potową

W Polsce w 90% przypadków krąg spadkobierców ustalany jest na podstawie ustawy.

rodziny dla w gruncie rzeczy niewielkiej kwoty.

Nie każdy ma tyle wyrozumiałości, a i sytuacje rodzinne bywają bardziej złożone. O najdłuższej sprawie spadkowej informowało w 2012 r. radio RMF FM. Sąd w Sosnowcu rozpatrywał sprawę spadkową, która już wtedy trwała 35 lat. Do podziału było kilka nieruchomości, część z kilkunastu potencjalnych spadkobierców zdążyła umrzeć, przekazując tym samym pałeczkę w wyścigu o spadek swoim dzieciom i wnukom. Sprawa była wielokrotnie zawieszana. 10 lat temu zorientowano się m.in., że działki, które są przedmiotem postępowania, nie mają wytyczonych granic.

Pozostaje zadać pytanie, kto w takim razie decyduje się na spisanie testamentu. Według badania CBOS im jesteśmy starsi, tym większą, co dość naturalne, mamy potrzebę sporządzenia testamentu. Jedna czwarta badanych powyżej 75. roku życia deklaruje, że spisała testament. Odsetek ten znacząco spada w grupie 45-64 lata, w której do posiadania testamentu przyznaje się już tylko co 16. osoba. Częściej testamenty spisują też ludzie lepiej sytuowani niż biedniejsi (nawet 12% wobec 4-6%).

– W sprawie sporządzenia testamentu najczęściej przychodzą osoby starsze oraz te, które myślą o tym, że przyszedł już moment na uporządkowanie ich sytuacji majątkowej. Coraz rzadziej są to przypadki spisywania ostatniej woli na tzw. łożu śmierci, aczkolwiek i takie jeszcze się zdarzają. Wzrasta jednak grupa ludzi z większą świadomością prawną. Co cieszy, są to też młodzi ludzie. Zazwyczaj przedsiębiorcy, którzy prowadzą własną działalność i osiągnęli w stosunkowo młodym wieku niemałe majątki. Oni trochę szybciej myślą na temat tego, co z tym majątkiem ma się wydarzyć, gdyby spotkało ich coś niespodziewanego np. w wyniku wypadku – wyjaśnia notariuszka Edyta Pietrewicz. Inną optykę

w sprawie testamentów niezależnie od wieku mają również związki partnerskie i pary jednościowe, świadome, że państwo nie zapewni im żadnej ustawowej ochrony. Dlatego myślą o tym, jak zabezpieczyć przyszłość partnerki bądź partnera, gdyby nagle miało ich zabraknąć.

Najważniejsze, że grób już kupiony

Przy tak małej liczbie osób, które spisały testament, zaskakuje fakt, że aż 26% za życia zadbało o kwaterę cmentarną.

Zagajony na cmentarzu 80-letni pan Stanisław, któremu przerywam czyszczenie grobu, na którym widnieje nawet jego zdjęcie, opowiada: – Kupiliśmy z małżonką kwaterę 10 lat temu. Była wtedy, można powiedzieć, na obrzeżach nekropolii, teraz, jak widać, jest bardziej w środku. Ale ja jestem już przynajmniej spokojny, bo sprawy mam poukładane. Córce powiedziałam, gdzie są pieniądze na pochówek, to wszystko pójdzie gładko, nie będzie miała kłopotu. Nie wiadomo, ile to człowiek jeszcze żyje.

W kolejnych alejkach stoi sporo nowiusieńkich pomników, na niektórych są gotowe napisy: „grób ▶

► rodziny X”, inne zawczasu mają zdjęcia przyszłych „lokatorów”, a jedyne, czego brakuje przy nazwisku, to data zgonu.

– Moim zdaniem fakt, że niektórzy Polacy za życia przygotowują sobie nagrobki, jest raczej przejawem typowego dla naszego społeczeństwa kultu cmentarzy i grobów niż dowodem refleksji nad śmiercią. Rozbudowane obchody 1 Listopada są w Polsce jedyne w swoim rodzaju, jednak niewiele w nich myślenia o śmiertelności. Jest to raczej obyczaj nakazujący odwiedzanie cmentarzy i przystrajanie grobów, któremu towarzyszą spotkania rodziny czy przyjaciół – tłumaczy dr Alichniewicz i dodaje: – Posiadanie nagrobka już za życia paradoksalnie wpisuje się więc w kulturę konsumpcjonizmu. Jest to jeszcze jedna posiadana rzecz, obok np. domu, mieszkania czy samochodu. W tym sensie wykupiona na przyszłość kwatery na cmentarzu czy zbudowany za życia nagrobek zwiększają stan posiadania, stanowią dodatkowe przedmioty, którymi się dysponuje. Dlatego

Najczęstszym powodem podważania testamentu jest nieuwzględnienie w nim najbliższych.

nie ma dla mnie sprzeczności między małym procentem Polaków sporządzających testamenty a znacznie większym procentem tych, którzy wykupują sobie miejsca na cmentarzach czy nawet wznoszą nagrobki. Mamy tutaj z jednej strony typową dla współczesnego człowieka ucieczkę od myślenia o śmierci, a z drugiej – chęć posiadania tego, co jest cenniejsze w naszym społeczeństwie.

Zakup grobu wpływa jednak tylko na dobre samopoczucie tych, którzy planują tam spocząć. Jeśli ktoś nie spisze testamentu, zostawia często bliskich w niemałym kłopotcie. Bałaganu po śmierci bliskiej osoby doświadczyła Monika, której historia przypomina co najmniej operę mydlaną. – Moja matka ma piątkę rodzeństwa. Wszyscy do spółki odziedziczyli mieszkanie po dziadkach. I do tego momentu sytuacja była prosta, bo umówili się, że

podzielił się sumą ze sprzedaży nieruchomości. Niestety, siostra matki zginęła w wypadku samochodowym i zostawiła po sobie nie tylko część mieszkania, ale i kilkaset tysięcy złotych długu. W tym momencie zaczęła się prawdziwa jazda, bo od kilku lat wszyscy w rodzinie po kolei zrzekają się spadku po ciotce, który składa się z jednej piątej mieszkania i ogromnego długu. Doszło do takiego absurdu, że musiałam jeździć do sądu dwa razy. Najpierw zrzekałam się za siebie, a kolejnym razem za mojego kilkuletniego synka. O sprzedaży mieszkania można zapomnieć.

Wiedzę czerpiemy z Hollywood

Przeważająca część wiedzy Polek i Polaków o testamentach bierze się z amerykańskich filmów. Rodacy mają więc mylne wyobrażenie o takich dokumentach, ponieważ wszystkie te historie bazują na prawie anglosaskim, które znacząco różni się od działającego w Europie systemu prawa łacińskiego. Podstawy dotyczące dziedziczenia w Polsce da się jednak

mniejsza niż jedna czwarta całości spadku”, czytamy w art. 931 par. 1, a kolejne paragrafy określają bardzo dokładnie kolejność dziedziczenia aż do wyczerpania możliwości. Jeśli nie da się znaleźć żadnych spadkobierców, spadek przejmuje skarb państwa. – W Polsce testament jest nam potrzebny, gdy chcemy ustalić inną kolejność dziedziczenia niż ta, która wynika z ustawy. I szkoda, że tak rzadko wiemy, że dzięki testamentowi możemy w łatwy sposób rozwiązać ręce przyszłym spadkobiercom, zwłaszcza w trudnych sytuacjach rodzinnych – zaznacza notariuszka Edyta Pietrewicz.

Dwa najpopularniejsze testamenty w polskim prawie to własnoręczny oraz notarialny. Ten pierwszy, jak sama nazwa wskazuje, musi być w całości napisany odręcznie przez jedną osobę. Ten drugi sporządzamy w kancelarii notarialnej. Notariuszka podkreśla: – Ludziom często się wydaje, że testament notarialny jest ważniejszy od własnoręcznego. To nieprawda. Obydwa testamenty mają moc prawną i stopień ważności mają dokładnie takie same. Natomiast różnica polega na tym, że testament własnoręczny łatwiej jest zniszczyć, zgubić lub podważyć. Można więc sobie wyobrazić, że taki dokument po naszej śmierci zniknie z domu. Tutaj przewagę ma testament notarialny, ponieważ jego oryginał zostaje w kancelarii. Nadto można go od razu zarejestrować w Notarialnym Rejestrze Testamentów, który nieodpłatnie prowadzony jest przez Krajową Radę Notarialną i który dodatkowo ułatwia odszukanie testamentu po naszej śmierci.

Nie dziwią zatem wyniki badania Research Collective przeprowadzonego na zlecenie Fundacji Otwarte Forum. Pokazuje ono, że 71% respondentów decyduje się właśnie na testament notarialny. – Drugi argument za testamentem notarialnym to znikoma możliwość jego podważenia. Pierwsze, co robi notariusz, to przeprowadza długą rozmowę z klientem, który przyszedł sporządzić testament. W czasie tej rozmowy notariusz upewnia się, że osoba ma pełną zdolność do czynności prawnych. Upewniamy się też,

czy rozumie skutki prawne i czy nie działa pod przymusem. Pytamy po za tym o sytuację rodzinną – wylicza Edyta Pietrewicz i dodaje: – Oczywiście zdarzają się próby podważenia także testamentu notarialnego przez pominiętą w nim rodzinę, wymaga to jednak uruchomienia odpowiedniej procedury sądowej.

Według notariuszki najczęstszym powodem podważania testamentu jest nieuwzględnienie w nim najbliższych. Wtedy notariusz, który sporządził testament, wzywany jest na świadka.

Sporządzenie testamentu notarialnego nie jest drogie, bo jego najprostsza wersja kosztuje ok. 50 zł plus VAT. Wszelkie koszty związane ze sporządzeniem testamentu u notariusza określa rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 28 czerwca 2004 r. w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej (Dz.U. 2018 poz. 272). Koszt testamentu notarialnego nie zależy od liczby powołanych spadkobierców, chociaż za każdy wypis aktu notarialnego zapłacimy maksymalnie 6 zł netto.

Komu po babci pierścionek?

Według statystyk Polacy najczęściej zapisują swój majątek najbliższej rodzinie. Towarzyszy temu romantyczna wizja lordów dzielących posiadłości, zastawy i srebra pomiędzy poszczególnych członków rodziny. – Część klientów przychodzi z wyobrażeniem, że podzieli majątek jak w amerykańskich filmach. Te osoby opowiadają często piękne historie rodzinne, dlaczego komuś chcą zostawić pierścionek po babci czy kolekcję obrazów. Jednak nasze prawo tego do końca nie przewiduje, gdyż nie mamy tzw. testamentów działowych, które są bardzo popularne w systemie anglosaskim – tłumaczy notariuszka Edyta Pietrewicz. Wspomniane testamenty działowe pozwalają rozdzielić konkretne przedmioty stanowiące spadek na rzecz wybranych osób. Polskie prawo dopuszcza natomiast zapis windykacyjny, który wprawdzie też pozwala zapisać wybranym osobom określone przedmioty, ale niestety te określone składniki majątku nie

mogą wyczerpywać prawie całego spadku. Dlatego możemy zapisać komuś ów pierścionek lub kolekcję obrazów, jeżeli to nie wyczerpuje prawie całego spadku po nas, ale już nie możemy na tej samej zasadzie zapisać komuś domu, jeśli stanowi on większość naszego majątku.

W 2017 r. z badań Kantar Millward Brown wynikało, że 97% osób, które zdecydowały się na napisanie

instytucję. Polacy nie ufają organizacjom pozarządowym, co niestety w ogólnym rozrachunku negatywnie wpływa na myślenie o przekazaniu jakiejś części majątku naprawdę potrzebującym, takim jak dzieci lub pacjenci onkologiczni. – Mało osób wie, że mogą zapisać coś w spadku organizacji pozarządowej. Poza tym jesteśmy narodem bardzo rodzinnym, nawet jeżeli w tych rodzinach

Ludziom często wydaje się, że testament notarialny jest ważniejszy od własnoręcznego. To nieprawda.

testamentu, uwzględniało w nim jedynie członków rodziny. Tylko jeden na stu Polaków decydował się wtedy uczynić swoimi spadkobiercami przyjaciół. Żaden z respondentów nie uwzględnił zaś w testamencie ani stowarzyszenia, ani domu dziecka. Sytuacja przez ostatnie lata nieco się zmieniła.

Dziś, jak pokazują wyniki badania przeprowadzonego dla Fundacji Otwarte Forum przez Research Collective, 6% osób zapisuje coś swoim przyjaciołom, podobnie 6% osób deklaruje, że zapisze część swojego spadku fundacji. Zaledwie 1% myśli o tym, aby wesprzeć dom dziecka, szpital lub inną zaprzyjaźnioną

panują różnego rodzaju trudne relacje, tradycja jest taka, że testament równa się zapisanie wszystkiego najbliższemu. Chociaż w naszych badaniach widać, że ta tendencja zaczyna się zmieniać – mówi Ewelina Szeratics.

Wróćmy do Adriana, który nadal gorączkowo przeczesuje dom w poszukiwaniu ostatniej woli ojca. Wyobraźmy sobie, jak będzie zdruzgotany, kiedy się okaże, że jego ukochany tata nie należał do tych 9% osób, które pamiętają o bliskich i spisały testament.

Kornel Wawrzyniak
k.wawrzyniak@tygodnikprzeklad.pl

ZAPRASZAMY DO KSIĘGARNI TYGODNIKA

TYGODNIK
ANGORA

Plac Komuny
Paryskiej 5a
90-007 Łódź

W OFERCIE TAKŻE
KSIĄŻKI WYDAWNICTWA

Przeгляд

Fakty i mity o rewolucjach

W armii carskiej 119 generałów miało polskie korzenie

Rozmawiają
Paweł Dybicz
i Robert Walenciak

Skąd się wzięli rewolucjoniści?

– Rewolucji nie można wywołać na zamówienie. To jest kwestia zasadnicza. Rewolucja rosyjska, podobnie jak każda inna, dojrzewała przez dziesiątki lat. Uproszczeniem byłoby doszukiwanie się jej przyczyn poza Rosją. Rosja XIX w. była kłębowiskiem sprzeczności społecznych, cywilizacyjnych i pełzającej rewolucji bez rewolucji, bez których nie byłoby roku 1917. Jak to się stało, że pod naporem warstw najbardziej zrewoltowanych upadło chrześcijańskie imperium? Skala katastrofy nie miała precedensu w dziejach nowożytnych. Nie stało się to nagle i niespodziewanie. Imperia i ich władcy tak nie upadają. W roku 1905 oraz w 1912 i 1915 władze rozstrzelały demonstracje robotnicze i nasiliły represje, same stworzyły psychologię protestu. Ludzie przestali się bać. Z marzeń o sprawiedliwości społecznej rodził się bunt. Brzmi to może banalnie, ale tak było.

Dlaczego rewolucja wybuchła właśnie w Rosji?

– Chcąc się tego dowiedzieć, wystarczy czytać Gorkiego, Czernyszewskiego, Bakunina. Wnikając w sedno rewolucji, widzimy, że jest ona historią pozornie zakończoną, bo również widzimy ją jako jedno z najważniejszych wydarzeń w XX w., które znaczeniem można porównać do II wojny światowej, gdyż oba te wydarzenia w polityce globalnej są żywe do dziś. Tę prawdę uznają nawet ci, którzy prowadzą własną wojnę z historią. Z perspektywy 105 lat



PROF. ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ

– historyk, politolog i socjolog. Specjalizuje się w dziejach Rosji i stosunków polsko-rosyjskich. Autor ponad 20 publikacji książkowych dotyczących historii Rosji, szczególnie okresu wielkiej smuty, oraz wielu biografii carów, m.in. Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego, Katarzyny II, a także Aleksandra Kiereńskiego. PRZEGLĄD wydał jego książkę „Buntownicy i marzyciele. O rewolucji rosyjskiej, rewolucjonistach i terrorystach”.

lepiej widać to, czego nie widziano w 1917 r. – przede wszystkim zmiany na świecie, które dokonały się pod wpływem rewolucji.

Z jakich środowisk rekrutowali się rewolucjoniści?

– Przede wszystkim z inteligencji liberalnej, zwłaszcza jej skrzydła radykalnego, które popychało obóz rewolucji w stronę lewicowego ekstremizmu, choć pojęcie lewicy wtedy oznaczało co innego niż dzisiaj. W tym środowisku jakobiński idealizm i idee abstrakcyjne przechodziły z pokolenia na pokolenie. Ten

schemat wymyka się łatwym ocenom. Zarówno Luty, jak i Październik czerpał inspiracje z myśli zachodnioeuropejskiej oraz z tradycji rosyjskiej. Nie bez rozmysłu apologetę przewrotu październikowego nazwali go rewolucją proletariacką i ufundowali zafalszowaną historyczną tradycję. Istotnie, w formie rewolucja była proletariacka, w rzeczywistości agrarna, czyli konserwatywno-narodowo-rosyjska, w formach zewnętrznych zaś była jej przeciwieństwem. Z filozofii liberalizmu wyrósł nurt marksistowski, który pozyskał niewielki krąg zwolenników – pisarzy, publicystów, młodzieży artystycznej, przemysłowców. Po Moskwie krążyła anegdota, że postacie na pomniku Minina i Pożarskiego (książę Dmitrij Pożarski i kupiec Kuźma Minin uznawani są za rosyjskich bohaterów w walce z Polakami – przyp. red.) to dwaj właściciele fabryk i banków, Wysocki i Gotz, a cyfry pod nimi – 1818 – to numer ich telefonu. Na działalność wywrotową nie szczędzili pieniędzy.

Postawa rewolucjonistów była twardym wyborem moralnym czy chwilowym zauroczeniem?

– Nazywano ich wzgardliwie „żebracy i spiskowcy”, a tajemniczy pan Uljanow (Lenin) był nikim innym jak owym „żebrakiem i spiskowcem”. W lutym 1917 r. był jeszcze za granicą, niewiele osób w Rosji o nim wiedziało i słyszało, a w październiku stał już na czele rządu radzieckiego. „Żebracy i spiskowcy” przejęli władzę, ale stawka była większa niż sama władza, coś więcej niż proces przeciwko uciemieniu, chodziło o walkę o ideę. Rewolucyjna władza – największy na świecie sprzedawca marzeń – miała silną motywację ideologiczną. Uznanie materializmu

dialektycznego jako jedynej filozofii rewolucyjnej zmieniło odwieczny stosunek państwa do Cerkwi. Mało znany jest fakt, że cerkwie nie tylko burzono, na fali unaradawiania bolszewizmu budowano też nowe.

W rosyjskiej tradycji tkwił silny pierwiastek mesjanistyczny.

– Lenin mówił młodzieży, że za 50 lat będzie żyć w komunizmie. Jednak żadnego komunizmu nie zbudowano, bo sami komuniści tego nie chcieli, ostatecznie trzeźwo zauważyli szlachetną, ale naiwną utopię. Piękne idee szybko musiały ustąpić

To carscy generałowie aresztowali Mikołaja II i wydali bolszewikom na pewną śmierć.

pod naporem rzeczywistości, grzęźnięcia w „obłomowszczyźnie”. Nie wystarczyło kochać przyszłość, powoływać się na Marksa, którego i tak wykastrowano. To nie pisma Marksa, zresztą w Rosji prawie nieznanego, spowodowały rewolucję, lecz cały legion zręcznych agitatorów potrafiących mobilizować masy. Cała pedagogika rewolucji opierała się na sile odwiecznego marzenia o równości i sprawiedliwości, stworzenia nowego świata, a wraz z nim „nowego człowieka”, „nowego obywatela”, którego rewolucja uwalniała od kompleksu niższości w stosunku do Europy, dawała poczucie przodownictwa.

Zinowjew nazwał go homo sovieticus.

– Wokół tego pojęcia nagromadziło się wiele nieporozumień. Pewien znany góralski gawędziarz postulował się nim karykaturalnie. Dokonywane wówczas eksperymenty w sferze świadomości człowieka, typowe dla każdej rewolucji, nazwałbym faustowskimi. Dzisiejsi krytycy rewolucji, często ci sami, którzy jeszcze niedawno budowali jej kapliczki, teraz stawiają ją pod pręgierzem. Biura dobrych usług historycznych spełniają życzenia politycznych klientów. Zawsze mnie śmieszy, gdy czytam nawet u utytułowanych historyków, że w październiku 1917 r. banda uzurpatorów podstępnie przejęła władzę. Ten stereotyp jest mocno wbity do polskiej głowy.

Skąd się wzięli ojcowie rewolucji?

– Nie wzięli się znikąd. Uczestniczyli w oficjalnym życiu politycznym jako członkowie Dumy, istnieli w obiegu medialnym. Kochano ich, ceniono, inni zaś nienawidzili ich i nienawidzą do dzisiaj. Wrogowie rewolucji przewidywali, że barbarzyńcy rychło urządzią Rosji pogrzeb, że zostanie z niej tyle, ile było za Iwana Kality, ale Rosja nie chciała „umrzeć”. Nie da się ukryć, że właśnie radykalni socjaldemokraci uratowali ją przed rozpadem. Byli oni integralną częścią socjalizmu

europejskiego. W 1917 r. w składzie KC partii prawie 70% członków miało wykształcenie wyższe zdobyte na najlepszych uniwersytetach, czego nie da się powiedzieć o szeregowych członkach. Liderzy wywodzili się z rodzin inteligencko-demokratycznych. Były wśród nich jednostki charyzmatyczne, bez których fala rewolucyjna zapewne by upadła. Wymienię dwa tylko nazwiska. Gdyby nie było Kiereńskiego, Rząd Tymczasowy nie przetrwałby ani jednego dnia, a bez Lenina nie byłoby szturm na Pałac Zimowy. Bez względu na to, co o nim myślimy, cech genialności nie można mu odmówić.

Każda rewolucja ma w sobie coś z nihilizmu, ludowego żywiołu zamieniającego się w terroryzm. Rosyjski terrorysta nie był buntownikiem z nienawiści, fanatykiem bez duszy. Jego portret jest bardziej złożony. W Kijowie terroryści wyrzucili z domu bogatego kupca przez okno, ale nie tknęli kanarka w klatce. Ptaszek wzbudził litość, lecz człowiek na nią nie zasłużył.

Czy mieli świadomość, że są mniejszością?


– W 1917 r. partia socjaldemokratyczna miała 14 tys. członków. Kilka miesięcy później jej szeregi wzrosły do 50 tys. Po 74 latach skupiała 20 mln członków. Gdy rozpadł się Związek Radziecki, milczeli, jak w 1917 r., kiedy upadał carat. Miał rację Marks, mówiąc, że jakość

jest ważniejsza od ilości. Wydarzenia październikowe były udziałem mniejszości. Tysiącosobowa grupa świeżo przybyłych z zagranicy i zesłań doświadczonych rewolucjonistów bez większego oporu przejęła kontrolę nad Piotrogradem. Nawet wrogowie musieli przyznać, że był to majstersztyk. W Smolnym Kamieniu, ogłaszając: „Pałac Zimowy wzięty”, wywołał tak wielki entuzjazm Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, że przybyły z ukrycia Lenin też poddał się nastrojowi chwili. *Es schwindelt* (w głowie się kręci – przyp. red.), powiedział do Trockiego, aby znalazł odpowiednie słowa dla wyrażenia tego, co się stało. Trocki posłużył się nazwą „przewrót październikowy”. Obowiązywała ona do 1927 r. Przewrotu oczywiście nie można nazwać rewolucją w socjologicznym znaczeniu tego słowa.

Jak byli liczni w porównaniu z Czarną Sotnią?

– Czarna Sotnia była masowym ruchem społeczno-politycznym. Według spisu z 1906 r. ruch skupiał 272 organizacje grupujące ponad ▶

Książka PRZEGLĄDU



41 zł -51 zł

WYSYŁKA GRATIS

Zamów książkę na sklep.tygodnikprzeglad.pl
lub wpłać na konto:
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa,
ul. Inżynierska 3 lok. 7

► 500 tys. ludzi. W przededniu I wojny światowej już ponad 1 mln członków. Spoiwem ideowym ruchu był wielkorosyjski nacjonalizm. Apołton Majkow – syn znanego poety – pisał, że Czarna Sotnia „pierwsza podniosła sztandar Za wiarę, cara, ojczyznę” i przywołał na pamięć czirniych ludziej księcia Pożarskiego, którzy w 1613 r. uwolnili Moskwę z rąk Polaków.

Kim byli liderzy Czarnej Sotni?

– To byli ludzie wywodzący się z najwyższej władzy cerkiewnej, organizacji monarchistycznych, naukowych, artystycznych, wojskowych, przemysłowych. Lew Szestow uważał, że do ruchu przystąpiłby Dostojewski, gdyby żył, za to aktywnością wyróżniała się

Witte odpowiedział, że skoro to niemożliwe, należałoby Żydów zrównać w prawach.

Dla ugrupowań rewolucyjnych ruch czarnosecinny był przeciwnikiem ideowym. Socjaliści – rewolucjoniści przeciwstawiali bojówkom sotni własne bojówki. Dla sił prawicowych był to problem, bo podważał propagandowy mit, że terroryzm uprawiają tylko ugrupowania lewicowe.

Jaka wówczas była Rosja? Jakie poglądy dominowały?

– W XX w. carska Rosja wkroczyła z powierzchownymi reformami i dużą niechęcią do kapitalistycznych przekształceń. Upadek reform Piotra Stołypina (indywidualni rolnicy, którzy rzekli się swoich praw do

braterskiej Europy. Jeszcze przed 1917 r. Trocki opublikował broszurę „Program pokoju” i rzucił hasło Stanów Zjednoczonych Europy, do którego w 1915 r. szeroko nawiązał Lenin. Paradoks polegał na tym, że zwolennicy pokoju z wojną wiązali nadzieje. Zarówno bolszewicy, jak i monarchiści (opozycja dworska) uważali, że wojna stworzy warunki do radykalnych zmian. Jednakże ani wojna, ani demonizowany car Mikołaj II nie stali się bezpośrednią przyczyną wybuchu rewolucji. Nawet gdyby ich nie było, rewolucja wybuchłaby w innym czasie.

W 1917 r. wojna okazała się szansą dla rewolucji.

– Mówiąc o rosyjskiej rewolucji, trzeba mieć na uwadze dwa przewroty łącznie: krwawy lutowy – rewolucję elit, bezkrwawy październikowy – rewolucję ludu. W lutym obalono cara, a nie monarchię. Dopie-

Jeszcze przed 1917 r. Trocki rzucił hasło Stanów Zjednoczonych Europy. Paradoks polegał na tym, że zwolennicy pokoju wiązali nadzieje z wojną.

wdowa po nim. Czarnosecinna przeszłość miała kilku znanych socjaldemokratów, którzy po rewolucji zastąpili z represjonowania dawnych kolegów. Uczestniczący w ruchu Żydzi, np. Mendelejew czy syn rabina Połtawy, wnuk rabina Odessy, mieli uwiarygadniać ruch, ostaniać przed oskarżeniami o antysemityzm. Czarna Sotnia uzyskała ogromne wpływy w państwie, stając się pierwszą siłą polityczną. Zła sława ruchu rozniosła się po Europie i drażniła ludzi nawet nieuprzedzonych do Rosji. Przejawy antysemityzmu nie dotyczyły jedynie ulicznego motłochu, choć jego ofiarami była głównie biedota żydowska, daleka od polityki, a Żydzi rewolucjoniści nadal oddawali się swojemu ulubionemu zajęciu – rewolucji. Rosyjskie elity, nie tylko służalcze wobec reżimu, zarzucały Mikołajowi II, że niezbyt energicznie wspiera ruch i nie walczy z rewolucjonistami. Nawet Piotr Struwe, który nie był czarnosotnikiem, miał pretensje do cara, że pozwala niszczyć to, co ukształtowały wieki. Car Aleksander III winił Żydów za niepokoje i aby temu zapobiec – mówił – „wszystkich należałoby utopić w Morzu Czarnym”. Premier Siergiej

użytkowania kawałków ziemi wspólnej, mogli w zamian otrzymać na własność skonsolidowane gospodarstwa rolne – przyp. red.) dobitnie pokazał, że kapitalizm był organicznie obcy rosyjskiemu sposobowi myślenia. Nie zapominajmy, o jaką rewolucję chodziło w państwie zacofoanym, z pozostałościami ustroju feudalno-pańszczyźnianego i średniowiecznymi zabobonami. Większe poruszenie społeczne pojawiało się dopiero po przegranych wojnach: krymskiej, japońskiej, ale przy biernej postawie 170 mln mieszkańców im-

ro we wrześniu proklamowano republikę. To liberalni demokraci podłożyli pod Rosję bombę, którą później zdetonowali bolszewicy. Nie zapominajmy, że oni podłożyli własną bombę pod światowy kapitalizm, mając nadzieję, że gdy ładunek eksploduje, stworzy przestrzeń dla komunizmu. Europa patrzyła z zachwytem na Rząd Tymczasowy, który swoimi błędnymi decyzjami rozpałał ognie wojny rosyjsko-rosyjskiej otwierające bolszewikom drogę do władzy. Rząd Tymczasowy okazał się niezdolny ani do wygranania wojny, ani

Cerkwie nie tylko burzono, na fali unaradawiania bolszewizmu budowano też nowe.

perium. Walczyła mniejszość. Pop Gieorgij Gapon po ucieczce z kraju organizował transporty broni dla rewolucji. Maksym Gorki zbierał pieniądze w Ameryce. Nie było dylematu: brać od obcych pieniądze czy nie brać? Czy uczestnicy podróży osławionym zaplombowanym wagonem, którym, niewiele brakowało, jechałby Romain Rolland, byli niemieckimi agentami? Oczywiście, że nie. Ileż było marzeń o utworzeniu

do osiągnięcia pokoju, ani do wprowadzenia Rosji na drogę demokracji.

Rząd był cywilny, ale faktyczna władza była w rękach armii. Udział armii w lutowym spisku nie ulega wątpliwości. To właśnie carscy generałowie aresztowali Mikołaja i wydali bolszewikom na pewną śmierć. Przebywając w kwaterze głównej w Mohylewie, Mikołaj ukradkiem przez okno obserwował żołnierzy z czerwonymi sztandarami i ocierał



Młodzi ochotnicy w punkcie rekrutacyjnym, 1917 r.

ży. Czerwony sztandar, znak walki, dla niego był znakiem klęski. Dziwi mnie, że polska lewica boi się czerwonego koloru jak ognia. Powinna czytać i studiować dzieje socjalizmu europejskiego, nauczyłaby się wiele. **Jakie były wówczas nastroje wśród ludzi?**

– W 1917 r. samo słowo rewolucja nabrało nowego sensu. Ludzie przejęci łatwowiernym entuzjazmem byli przekonani, że biorą udział w wielkiej sprawie całej ludzkości, wierzyli niezachwianie w nieomyślność rozumu, w nieograniczony postęp. Umierali z głodu, ale wierzyli, że uczestniczą w budowie szczęścia powszechnego, nawet za cenę szczęścia własnego. Człowiekowi XXI w. tamte postawy trudno zrozumieć. Poparcie rewolucji przez „cały naród” jest oczywiście wielką fikcją. Nie rozumiemy „ducha rewolucji”, jeżeli wszystko sprowadzimy do cierpień duchowych i fizycznych zadawanych przez rewolucję czy orgii ludzi uwolnionych z kajdan i biorących odwet. Otrzymamy wtedy zafalszowany obraz rewolucji i racjonalna dyskusja staje się wówczas niemożliwa. Tak jest np. przy stawianiu znaku równości między Rosją carską

i Rosją czerwoną. Jan Kucharzewski sformułował zupełnie fałszywą tezę „od białego caratu do czerwonego”, nie widząc różnic, poza zewnętrzną formą, dwóch przeciwstawnych porządków cywilizacyjnych i organizacji społeczeństwa na nowych zasadach.

Rewolucja rosyjska była niewątpliwie największym przewrotem społecznym, jaki się wydarzył od czasu rewolucji francuskiej. Apologeci uważali ją za „ideę wcieloną”, która dokonywała się także przez przemoc, dla której stworzono swoistą filozofię ze sferą uczuciową i duchową. I tym usprawiedliwiono problemy, które mogły być rozwiązane tylko w skali międzynarodowej. To był niemalże dogmat. Inne myślenie traktowano jak zdradę rewolucji. Nawet w nazwie Armii Czerwonej nie było słowa Rosja, stanowiła ona oddział rewolucji światowej.

Jaką rolę w rewolucji odgrywali Polacy?

– Mieszkający na terenie Rosji Polacy (ok. 4 mln) stali się aktywnymi uczestnikami obu przewrotów, zwłaszcza ci, którzy wywodzili się z PPS i SDKPiL. W samej armii carskiej 119 generałów miało polskie korzenie. Po obaleniu caratu Polacy

tworzyli własne formacje zbrojne. Aleksander Lednicki za współpracę z Kiereńskim na rzecz sprawy polskiej został po wojnie bezpodstawnie oskarżony o zdradę stanu. Również ci, którzy popierali bolszewików, a było ich kilkaset tysięcy, po powrocie do kraju nie mogli liczyć na poklask. W przewrocie październikowym Polacy odegrali kluczową rolę, a po nim zajmowali eksponowane stanowiska w najwyższych władzach, organizowali aparat represji – chodzi nie tylko o dwóch szlachciców: Feliksa Dzierżyńskiego i poligłotę Władysława Mienżyńskiego, który starożytne papirusy czytał w oryginale. Mętny postulat Rządu Tymczasowego o przyszłej autonomii polskiej, jak i jasno stawiany przez bolszewików postulat samookreślenia narodów rodziły wśród Polaków postawę akceptacji rewolucji. Można powiedzieć, że rewolucja rosyjska po części była rewolucją polską. Ożywiła dzieło niepodległości. Mówimy o roku 1917, nie 1920.

Paweł Dybicz i Robert Walenciak

p.dybicz@tygodnikprzeglad.pl
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl